

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

27.11.2017

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

- Uwaga, praca szuka nauczyciela..... 3**
27.11.2017 Polska Dziennik Bałtycki str. 5 Pomorze, autor: *Katarzyna Gruszczyńska*
... **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**, bił na alarm, powołując się na fakt, że po reformie edukacji w skali kraju pracę straciło 6,6 tys. osób. Dlaczego więc powstała tak duża luka na rynku pracy? ...
- Batalia o podwyżki trwa 4**
24.11.2017 Przegląd Oświatowy str. 4, autor: *Dorota Kaczmarek*
... Tam jak zwykle bryluje **ZNP**. Medialna bierność jest bardzo źle postrzegana przez szarych członków „Solidarności”, którzy zaczynają oddawać legitymacje. • Dlatego proszę władze „Krajówki” o medialne naświetlenie propozycji działań, co sprawi, że nie tylko członkowie „Solidarności”, ale i wszyscy zainteresowani otrzymają jasną informację. ...
- W sprawie udziału przedstawicieli związków zawodowych w komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły..... 5**
24.11.2017 Przegląd Oświatowy str. 9, autor: *Bogumił Soczyński*
... Typowym przykładem takiej organizacji związkowej jest **ZNP**, który jako samodzielna organizacja związkowa wchodzi w skład OPZZ, będącego reprezentatywną organizacją związkową, w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego. ...
- Ta reforma się udała 7**
27.11.2017 Sieci str. 38 Kraj, autor: *Dorota Łosiewicz*
... Pani mówi o tym, kto zyskał, a **ZNP** mówi o 6 tys. nauczycieli, którzy stracili pracę. • - Liczba nauczycieli, z którymi rozwiązano stosunek pracy z innych przyczyn (tj. wypowiedzenia i zmiany organizacyjne), wzrosła w tym roku szkolnym jedynie o 0,1 pkt proc. w stosunku do ubiegłego roku szkolnego, ale jest zdecydowanie niższa niż w 2012 i 2013 r. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Uwaga, praca szuka nauczyciela
27.11.2017 Polska Dziennik Bałtycki str. 5 Pomorze,
autor: Katarzyna Gruszczyńska

Pomorze

Dyrektorzy szkół są zmuszeni zatrudniać pedagogów bez wymaganych kwalifikacji.
„Duże wymogi, a kiepskie warunki pracy i płacy” - komentuje jeden z dyrektorów.

Od początku 2017 roku do Pomorskiego Kuratorium Oświaty w Gdańsku wpłynęło już 536 wniosków o zgodę na zatrudnienie nauczycieli bez kwalifikacji - na przykład studentów ostatniego roku studiów. Ponad 60 wniosków dotyczyło ofert na pełen etat. Matematycy, „językowcy” i psychologowie szkolni - ci nauczyciele są najbardziej poszukiwani. Zdesperowani dyrektorzy szkół szukają pedagogów nawet za pośrednictwem Facebooka.

W szkołach uczą studenci

- Zazwyczaj osoby te mają kwalifikacje do nauczania innych przedmiotów, a dyrektor zatrudnia ich, by uczyli na przykład matematyki - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Monika Kończyk, pomorski kurator oświaty. - Bywa, że dyrektorzy muszą szukać studentów lub słuchaczy, gdy wyczerpią możliwości znalezienia nauczycieli między innymi w urzędzie pracy - dodaje.

- Na Pomorzu potrzebujemy nauczycieli języków obcych, matematyków, psychologów, bibliotekarzy, a także osób prowadzących zajęcia edukacyjne przewidziane w ramowych planach nauczania w małym wymiarze godzin, jak na przykład wychowanie do życia w rodzinie, edukacja dla bezpieczeństwa - wyjaśnia Monika Kończyk, która, jak mówi, sama pracowała w czasie studiów. Jest absolwentką biologii oraz filologii angielskiej. Gdy była na ostatnim roku anglistyki, pracowała na pół etatu jako nauczycielka.

Niedawno poruszaliśmy w „Dzienniku Bałtyckim” temat etatów dla nauczycieli. **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**, bił na alarm, powołując się na fakt, że po reformie edukacji w skali kraju pracę straciło 6,6 tys. osób. Dlaczego więc powstała tak duża luka na rynku pracy? Adam Perzyński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 27 w Gdańsku, przyczyn tego zjawiska upatruje m.in. w niskich płacach i „ewakuacji” na emerytury.

- Część odchodzi na emerytury, wielu młodych zmienia zawód, coraz mniej osób, pomimo ukończonych studiów, chce pracować w tym zawodzie - komentuje dyrektor SP 27. - Trudno się dziwić, jeśli na starcie zarabiają około 1711 złotych netto. Nawet wizja 18-godzinnego tygodnia pracy, która już w pierwszym tygodniu września okazuje się nieprawdą, nie jest wystarczająca, by zasilić szeregi nauczycieli.

On sam od długiego czasu szuka nauczycieli za pośrednictwem różnych kanałów, między innymi zamieszcza ogłoszenia na Facebooku.

Jerzy Fiałek, dyrektor Publicznego Gimnazjum im. ks. Kard. St. Wyszyńskiego w Lubichowie, także od dłuższego czasu szuka nauczyciela, który przez trzy godziny tygodniowo przybliżyłby uczniom tajniki wychowania do życia w rodzinie.

- Dyrektorzy często potrzebują pedagogów na niewielką liczbę godzin do pracy w odległych miejscach gminy. Nauczycielowi z kolei trudno przemieszczać się na dużych odległościach - uważa Jerzy Fiałek. - Mam 40-letni staż pracy pedagogicznej. Przeszedłem już kilka reform edukacji, ale to ta ostatnia sprawiła, że wielu starszych, doświadczonych nauczycieli przeszło na emerytury, gdy tylko nabyli takie uprawnienia. Z kolei młodzi ludzie nie garną się do tego zawodu z powodu niskich zarobków - dodaje Fiałek.

Wizja przyszłości? - W moim przekonaniu nauczyciele zza wschodniej granicy już mogą uczyć się języka polskiego. Za kilka lat mogą się pojawić oferty dla nich - uważa Adam Perzyński.

Foto podpis| W pomorskich szkołach często uczą studenci ostatniego roku, szczególnie przedmiotów prowadzonych w małym wymiarze godzin.

Foto autor| 123RF

Batalia o podwyżki trwa
24.11.2017 Przegląd Oświatowy str. 4
autor: Dorota Kaczmarek

Jakie działania powinien podjąć NSZZ „Solidarność”, zważywszy, że nie dochodzi do porozumienia w sprawie podwyżek dla nauczycieli?

Dorota Kaczmarek, Region Częstochowski:

Moim zdaniem przedstawiciele Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania powinni dalej prowadzić rozmowy z minister edukacji narodowej Anną Zalewską i premier Beatą Szydło.

Dobrym rozwiązaniem jest zaangażowanie w nasze problemy negocjacyjne Komisji Krajowej i jej przewodniczącego Piotra Dudy.

Wszelkie protesty i manifestacje nie są dobrym rozwiązaniem, ponieważ pojawiają się na nich ludzie skompromitowani, przedstawiciele totalnej opozycji, z którymi NSZZ „Solidarność” raczej nie jest po drodze.

Przez ostatnie osiem lat dużo jeździliśmy do Warszawy, członkowie naszego Związku są już tym trochę zmęczeni. Jeśli jednak Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania podejmie decyzję o organizowaniu manifestacji i protestów, wówczas Sekcja Oświaty w Częstochowie również weźmie w nich udział.

Włodzimierz Sapór, Region Gorzów Wielkopolski:

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania powinna podjąć następujące działania.

Po pierwsze - poinformować Zarządy Regionów NSZZ „Solidarność” o przyjęciu uchwał w sprawie przygotowania do akcji protestacyjnej.

Po drugie - konieczne jest uzmysłowienie władzy, że pensje nauczycieli upokarzają tę grupę zawodową. Nauczyciel stażysta zarabia 1662 złote na rękę, a w perspektywie dziesięciu lat będzie miał maksymalnie 2500 złotych. Za dwa lub trzy lata nikt nie podejmie pracy w szkolnictwie.

Po trzecie - moim zdaniem - powinniśmy zdecydować się na protest, włącznie z akcją strajkową do skutku. Niech to zrobią nauczyciele bez udziału KOD, „Nowoczesnych” i innych partii.

Iwona Kręglicka, Region Środkowo-Wschodni:

Od dawna domagamy się podwyżek płac dla nauczycieli. Propozycje minister Anny Zalewskiej w sposób oczywisty nie są dla środowiska zadowalające. Dlatego uważam, że nasi przedstawiciele: Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda powinni zintensyfikować działania i spowodować, by była to znacząca podwyżka; słyszymy przecież o dobrej kondycji budżetu państwa. Osobiście nie jestem zwolenniczką „wychodzenia” na ulicę - liczę na siłę negocjacji.

Upominamy się również o podwyżki dla pracowników administracji i obsługi, bo ich płace są żenująco niskie.

Semen Czubenko, Region Gdański:

Straciłem już nadzieję, że jako grupa zawodowa nareszcie będziemy traktowani przyzwoicie przez resort minister Anny Zalewskiej, a długo naiwnie w to wierzyłem. Niestety, niezależnie od władzy, nauczyciele jak zwykle „dostają po głowie”.

Na pytanie zawarte w sondzie nie będę odpowiadał. W kontrze do propozycji MEN, odnośnie do „rzekomych podwyżek” oczekiwałbym działań podjętych przez przewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Czasami mam wrażenie, że „Krajówka” nie istnieje. Niezależnie od władzy politycznej od wielu lat brak w mediach stanowiska naszego Związku. Tam jak zwykle bryluje **ZNP**. Medialna bierność jest bardzo źle postrzegana przez szarych członków „Solidarności”, którzy zaczynają oddawać legitymacje.

Dlatego proszę władze „Krajówki” o medialne naświetlenie propozycji działań, co sprawi, że nie tylko członkowie „Solidarności”, ale i wszyscy zainteresowani otrzymają jasną informację.

Jeżeli będziemy widzieli „ruch na górze”, wtedy my, członkowie z „nizin związkowych”, na pewno nie odmówimy pomocy.

W sprawie udziału przedstawicieli związków zawodowych w komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły

24.11.2017 Przegląd Oświatowy str. 9

autor: Bogumił Soczyński

W ostatnim okresie pojawiły się nowe problemy dotyczące ustalania składu komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły z udziałem w tej komisji przedstawicieli związków zawodowych. Jest to związane ze zmianami art. 36a ustawy o systemie oświaty, wprowadzonymi u stawa z dnia 23 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2016 r. poz. 1010).

Nowe brzmienie art. 36a ustawy o systemie oświaty zostało przeniesione do art. 63 ust. 14-19 obecnie obowiązującej ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo oświatowe (Dz. U. z 2017 r. poz. 59) i jest następujące: 14. W celu przeprowadzenia konkursu organ prowadzący szkołę lub placówkę powołuje komisję konkursową w składzie: 1) po trzech przedstawicieli: a) organu prowadzącego szkołę lub placówkę, b) organu sprawującego nadzór pedagogiczny, 2) po dwóch przedstawicieli: a) rady pedagogicznej, b) rady rodziców, 3) po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych będących jednostkami organizacyjnymi organizacji związkowych reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego albo jednostkami organizacyjnymi organizacji związkowych wchodzących w skład organizacji związkowych reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, zrzeszających nauczycieli, przy czym przedstawiciel ten nie może być zatrudniony w szkole lub placówce, której konkurs dotyczy - z zastrzeżeniem ust. 15.

15. Łączna liczba przedstawicieli organów, o których mowa w ust. 14 pkt 1, nie może być mniejsza niż łączna liczba przedstawicieli, o których mowa w ust. 14 pkt 2 i 3.

16. Jeżeli w składzie komisji konkursowej łączna liczba przedstawicieli organów, o których mowa w ust. 14 pkt 1, byłaby mniejsza niż łączna liczba przedstawicieli, o których mowa w ust. 14 pkt 2 i 3, liczbę przedstawicieli tych organów zwiększa się proporcjonalnie, tak aby ich łączna liczba nie była mniejsza niż łączna liczba przedstawicieli, o których mowa w ust. 14 pkt 2 i 3.

17. Przepisy ust. 14-16 stosuje się również w przypadku konkursu na stanowisko dyrektora zespołu szkół lub placówek, w tym nowo zakładanego zespołu szkół lub placówek, z tym że:

1) dwóch przedstawicieli rady pedagogicznej wyłania się spośród przedstawicieli rad pedagogicznych wszystkich szkół lub placówek wchodzących w zespół lub łączonych w zespół;

2) dwóch przedstawicieli rady rodziców wyłania się spośród rad rodziców uczniów wszystkich szkół lub placówek wchodzących w zespół lub łączonych w zespół.

18. W przypadku szkół i placówek nowo zakładanych skład komisji konkursowej określa organ prowadzący szkołę lub placówkę, uwzględniając udział przedstawicieli organu sprawującego nadzór pedagogiczny w liczbie równej liczbie przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę.

19. W przypadku szkół i placówek, o których mowa w art. 74 i art. 82 ust. 1, w skład komisji wchodzi odpowiednio przedstawiciele rady pedagogicznej i rady rodziców.

Najważniejsze regulacje ustawy z dnia 26 czerwca dotyczyły przywrócenia proporcjonalności udziału w komisji konkursowej przedstawicieli organu prowadzącego szkoły i organu nadzoru pedagogicznego oraz przedstawicieli pozostałych organizacji, tj. rady pedagogicznej, rady rodziców i zakładowych organizacji związkowych, a także zapewnienia równego parytetu przedstawicielom powyższych organów i organizacji.

Poprzednio proporcje te zostały zachwiane ustawą z dnia 19 marca 2009 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2009 r. Nr 56, poz. 458), która wprowadzała do komisji konkursowej trzech przedstawicieli organu prowadzącego, dwóch przedstawicieli organu nadzoru pedagogicznego i po jednym przedstawicielu pozostałych organizacji, co powodowało, że o wyniku konkursu decydował przede wszystkim organ prowadzący, a konkurs na stanowisko dyrektora szkoły stawał się często fikcją. Stąd zmiany wprowadzone ustawą z dnia 23 czerwca 2016 r. były pożądane i oczekiwane.

Drugą istotną zmianę, najbardziej interesującą związki zawodowe było doprecyzowanie w art. 36a ust. 6 pkt 3 ustawy o systemie oświaty, a obecnie w art. 63 ust. 14, pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe regulacji o udziale przedstawicieli związków zawodowych w komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły. Ten temat jest obecnie przedmiotem wątpliwości oraz nieprawidłowości w stosowaniu nowego przepisu przy braku orzecznictwa sądowo-administracyjno-sądowego w tym zakresie oraz wypowiedzi doktryny ze względu na krótki jeszcze okres obowiązywania nowych przepisów. O ile bowiem pierwszy człon art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe, stanowiący, że w skład komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki wchodzi po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych, będących jednostkami organizacyjnymi organizacji związkowych, reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, nie budzi wątpliwości, to drugi człon tego przepisu bywa źle rozumiany i stosowany.

W pierwszym przypadku jest rzeczą jasną, że w komisji konkursowej mogą brać udział po jednym przedstawicielu zakładowych (międzyzakładowych) organizacji związkowych będących jednostkami organizacyjnymi organizacji związkowych reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o radzie Dialogu Społecznego, tj. NSZZ

„Solidarność”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Oznacza to, że niezależnie od ilości zakładowych (międzyzakładowych) organizacji związkowych będących jednostkami organizacyjnymi powyższych central związkowych w skład komisji konkursowej wejdzie po jednym przedstawicielu tych organizacji, jeżeli są objęte działaniem danej jednostki samorządu terytorialnego.

Natomiast mniej zrozumiałą jest druga część art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe, według którego w skład komisji konkursowej wchodzi przedstawiciele zakładowych organizacji związkowych, będących jednostkami organizacyjnymi wymienionych wyżej central związkowych, reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego - jak to zostało uregulowane w części pierwszej art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy albo przedstawiciele zakładowych (międzyzakładowych) organizacji związkowych wchodzących w skład powyższych central związkowych. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z zakładowymi organizacjami związkowymi będącymi jednostkami organizacyjnymi reprezentatywnych central, a w drugim przypadku z zakładowymi organizacjami związkowymi wchodzącymi w skład reprezentatywnych central związkowych, jako samodzielne organizacje związkowe.

Typowym przykładem takiej organizacji związkowej jest **ZNP**, który jako samodzielna organizacja związkowa wchodzi w skład OPZZ, będącego reprezentatywną organizacją związkową w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego. Nie w każdym jednak przypadku można ustalić, czy dana samodzielna organizacja związkowa wchodzi w skład reprezentatywnej organizacji związkowej w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego. Szczególnie dotyczy to reprezentatywnej organizacji związkowej Forum Związków Zawodowych, pod które podszycia się wiele organizacji związkowych. Nie jest rzeczą jasną, jaki jest status takich organizacji związkowych jak Obywatelskiego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty, Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” - 80, czy Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność Oświata”, z siedzibą w Bydgoszczy. Ze statutu tego Związku nie wynika, aby wchodził on w skład reprezentatywnej organizacji związkowej w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, a sam ten Związek z całą pewnością nie ma takiego statusu. Przykładowo, w jednym z większych miast w Polsce prezydent tego miasta w zarządzeniu o powołaniu komisji konkursowej w kwietniu 2017 r. powołał do jej składu aż czterech przedstawicieli Forum Związków Zawodowych, co spotkało się z wystąpieniem przewodniczącego tamtejszej Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” do wojewody, który w trybie postępowania nadzorczego stwierdził nieważność tego zarządzenia.

Zamieszanie takie wynika z tego, że, jak wykazano wyżej, przepis art. 36a ust. 6 pkt 3 lit. c ustawy o systemie oświaty, a obecnie art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe, doprecyzowujący udział przedstawicieli związków zawodowych w komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły, został wprowadzony dopiero ustawą z dnia 23 czerwca 2016 r. z mocą od dnia 1 września tego roku.

Do tego czasu art. 36a ust. 6 pkt 3 lit. c ustawy o systemie oświaty stanowił, że w skład komisji konkursowej wchodzi po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych. Dlatego każda organizacja związkowa, która miała swoje struktury na obszarze działania danej jednostki samorządu terytorialnego, mogła zgłaszać swoich przedstawicieli do komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły, niezależnie od tego, czy była reprezentatywna w rozumieniu przepisów ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, czy też nie.

Tymczasem według wykładni literalnej, logicznej, systemowej i celowościowej art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe, w skład komisji konkursowej mogą wchodzić po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych, będących jednostkami organizacyjnymi organizacji związkowej reprezentatywnej w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, do których należą między innymi wszystkie organizacje zakładowe i międzyzakładowe do spraw oświaty i wychowania NSZZ „Solidarność”, objęte działalnością danej jednostki samorządu terytorialnego albo zakładowe (międzyzakładowe) organizacje związkowe wchodzące w skład organizacji związkowej reprezentatywnej w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, jako samodzielne organizacje związkowe, do których należą m.in. odpowiednio struktury **ZNP**, objęte działalnością danej jednostki samorządu terytorialnego. W sumie w skład komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki może wchodzić maksymalnie trzech przedstawicieli zakładowych (międzyzakładowych) organizacji związkowych z ramienia organizacji związkowych reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego.

Natomiast pozostaje w sprzeczności z art. 63 ust. 14 pkt 3 ustawy - Prawo oświatowe pogląd oraz praktyka, że wchodzące w skład reprezentatywnej organizacji związkowej, np. w Forum Związków Zawodowych, samodzielne organizacje związkowe w liczbie pięciu lub sześciu mogą wyznaczać po jednym swoim przedstawicielu do komisji konkursowej na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki. Liczba jednego przedstawiciela jest bowiem przypisana tylko dla organizacji związkowej reprezentatywnej w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, natomiast samodzielne organizacje związkowe wchodzące w skład reprezentatywnej organizacji związkowej nie mają tego przymiotu.

Stanowisko takie znajduje potwierdzenie we wspomnianym wyżej rozstrzygnięciu nadzorczym wojewody, według którego „Posługując się wykładnią celowościową przepisu art. 36a ust. 6 pkt 3 ustawy o systemie oświaty, w ocenie organu nadzoru, w skład komisji konkursowych w celu przeprowadzenia konkursu na wyłonienie kandydatów na stanowiska dyrektorów szkół i placówek, dla których organem prowadzącym jest Gmina Miasto (...) powinno wchodzić po jednym przedstawicielu organizacji reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, tj. OPZZ, NSZZ „Solidarność” i Forum Związków Zawodowych. W konsekwencji, w skład komisji konkursowej wchodzić powinno łącznie trzech przedstawicieli strony związkowej”.

Powyższe rozstrzygnięcie nadzorcze zostało zaskarżone przez Prezydenta Miasta do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Bydgoszczy, który w dniu 19 października 2017 r. skargę Prezydenta Miasta oddalił. W ten sposób wyrok ten po uprawomocnieniu się będzie precedensowy dla dalszego kierunku orzecznictwa sądowo-administracyjnego oraz wypowiedzi doktryny.

Po otrzymaniu wyroku wraz z uzasadnieniem omówimy je w odpowiednim numerze „Przeglądu Oświatowego”, podobnie jak w razie złożenia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego omówimy wyrok wraz z uzasadnieniem i tego Sądu.

Ta reforma się udała
27.11.2017 Sieci str. 38 Kraj,
autor: Dorota Łosiewicz

Z Anną Zalewską, minister edukacji narodowej, rozmawia Dorota Łosiewicz

- Mamy w tym roku szkolnym 17 768 etatów nauczycielskich więcej. Rozumiem, że te dane nie podobają się tym, którzy zapowiadali, iż pracę straci 100 tys. nauczycieli.

- Niedawno ogłosiła pani, że w związku z reformą przybyło etatów dla nauczycieli oraz przybyło samych nauczycieli. Tymczasem wiele mediów zarzuca pani manipulowanie danymi. Przykładowo kilkukrotne liczenie nauczycieli pracujących w kilku szkołach - czasem na umowie w każdej z nich - lub wliczanie do statystyk nauczycieli z przedszkoli.

Anna Zalewska: - Nasze prognozy się sprawdziły. Dokładnie tak, jak zapowiadałam, mamy więcej pracy dla nauczycieli już w pierwszym roku wdrożonej reformy. Nie ma mowy o żadnej manipulacji danymi. Są one obiektywne. Dane pochodzą z Systemu Informacji Oświatowej, w którym są gromadzone informacje o wszystkich szkołach i placówkach oświatowych, w tym dane o wszystkich uczniach i nauczycielach. SIO jest najbardziej wiarygodnym źródłem, gdyż dane do systemu przekazują bezpośrednio dyrektorzy wszystkich szkół i placówek oświatowych w Polsce. Fakty są takie, że mamy w tym roku szkolnym 17 768 etatów więcej. Ponadto jest 10 139 nauczycieli więcej. Nauczyciel zatrudniony na kilka umów był liczony tylko raz. Poza tym wzrost etatów dotyczy przede wszystkim szkół, a nie przedszkoli. Rozumiem, że te dane nie podobają się tym, którzy zapowiadali, że pracę straci 100 tys. nauczycieli. Ich prognozy nie znalazły potwierdzenia w faktach.

- A czy nowe etaty, o których pani mówi, nie sprowadzają się zaledwie do kilku godzin pracy w danej szkole, bez pełnego etatu?

- Liczba 17 768 odnosi się do nowych, pełnych etatów. Do tego dodatkowo dochodzi jeszcze 6 190 etatów więcej w godzinach ponadwymiarowych, czyli tego, co powyżej pensum. Stan przed reformą był taki, że co piąty nauczyciel nie miał pełnego wymiaru godzin, a w gimnazjum co trzeci nauczyciel musiał pracować w dwóch lub trzech szkołach. Nauczyciele dwóch, trzech przedmiotów nie zniknęli z rynku. Trzeba pamiętać, że wciąż mamy niż demograficzny. Jednakże, co ważne, praktycznie cały wzrost etatów nauczycieli jest wynikiem zwiększenia liczby etatów nauczycieli pełnozatrudnionych. Liczba etatów nauczycieli w bieżącym roku szkolnym wzrosła o 17 768, z czego 17 475 to liczba etatów nauczycieli pełnozatrudnionych. Oznacza to, że po reformie znaczna część nauczycieli, którzy do tej pory mieli niepełny etat, pracuje na pełnym etacie. Nie potwierdziły się więc przypuszczenia, że po reformie wzrośnie liczba nauczycieli zatrudnionych na niepełny etat (tj. że będą zatrudniani tylko na kilka godzin pracy w danej szkole). Jest dokładnie odwrotnie, w systemie oświaty mamy więcej nauczycieli zatrudnionych na pełnym etacie. Co ważne, po reformie wzrósł również średni wymiar etatu przypadający na nauczyciela niepełnozatrudnionego (o 6,7 proc.). Ponadto spadła o 21 etatów liczba nauczycieli w stanie nieczynnym. Podsumowując, po reformie przybyło zarówno etatów nauczycieli, jak i jest więcej miejsc pracy dla nowo zatrudnionych. Należy także podkreślić, że praktycznie cały wzrost etatów nauczycieli jest skutkiem wzrostu liczby nauczycieli pełnozatrudnionych. Ponadto na przeciętnego nauczyciela przypada teraz większy wymiar etatu niż przed reformą oświaty.

- Pani mówi o tym, kto zyskał, a **ZNP** mówi o 6 tys. nauczycieli, którzy stracili pracę.

- Liczba nauczycieli, z którymi rozwiązano stosunek pracy z innych przyczyn (tj. wypowiedzenia i zmiany organizacyjne), wzrosła w tym roku szkolnym jedynie o 0,1 pkt proc. w stosunku do ubiegłego roku szkolnego, ale jest zdecydowanie niższa niż w 2012 i 2013 r. W 2012 r. liczba nauczycieli, z którymi rozwiązano stosunek pracy z innych przyczyn, wyniosła 7 110 etatów, w 2013 r. było to 6 471 etatów, a w 2017 r. tylko 5 719 etatów. Oznacza to, że w obecnym roku szkolnym (pierwszym roku wdrożenia reformy oświaty) mamy mniej rozwiązanych stosunków pracy o 1391 etatów niż w 2012 r. i o 752 etatów mniej niż w 2013 r. Reforma oświaty nie przyczyniła się więc do istotnego wzrostu liczby nauczycieli, z którymi rozwiązano stosunek pracy. To naturalny ruch kadrowy występujący w każdym kolejnym roku, wynikający m.in. ze zmian demograficznych. Nie przypominam sobie jednak, żeby w ubiegłych latach, gdy nauczyciele tracili pracę, prezes **Sławomir Broniarz** rozdierał szaty jak dziś. Dlaczego? Na to pytanie niech czytelnicy odpowiedzą sobie sami. Rozumiem, że niektórym trudno uwierzyć w to, że reforma się udała.

- Teraz rzeczywiście dane z systemu mogą cieszyć, jednak co będzie z nauczycielami z gimnazjów za dwa lata, gdy placówki te przestaną istnieć?
- Już w tym roku szkolnym prawie 100 proc. gimnazjów zostało przekształcone w inne typy szkół, do nich włączone lub funkcjonuje jeszcze w systemie oświaty, tak więc w tym przypadku za dwa lata nic się nie zmieni. A wtedy sytuacja może być jeszcze lepsza niż dziś. Przypomnę, skąd biorą się dodatkowe etaty, te, które zaplanowaliśmy w przepisach. Biorą się z tego, że nie pozwalamy na to, aby uczniowie klasy szóstej zostali skumulowani w większych grupach - i ten efekt będzie trwał jeszcze kilka lat. Do tej pory np. z sześciu klas szóstych powstawały cztery klasy pierwsze gimnazjum. Teraz jest to sześć klas siódmych. Mamy więc kilka tysięcy dodatkowych oddziałów. Jeden oddział to około dwóch etatów nauczycielskich. Pojawiają się też dodatkowe godziny, np. doradztwa zawodowego. To jest prawie 1,1 tys. miejsc pracy. W ósmej klasie powstaną dodatkowe oddziały, będą więc również dodatkowe godziny, czyli nowe etaty. Nauczyciele z gimnazjów znajdą pracę w liceach. Oczywiście cały czas monitorujemy sytuację.
- Także jeśli chodzi o skumulowany rocznik 2019?
- O to w ogóle nie należy się martwić. Wszystko jest zaplanowane. Mamy teraz czas, żeby dotrzeć do nauczycieli, dyrektorów, samorządowców, razem z nimi wszystko raz jeszcze ułożyć i poinformować rodziców. Od stycznia MEN rusza z cyklem spotkań ze Związkiem Powiatów Polskich.
- Pani uspokaja, jednak rodzice i uczniowie się martwią. To w 2019 r. na egzaminach do liceów spotkają się absolwenci nowych szkół podstawowych i starych gimnazjów.
- Te dzieci będą miały inne egzaminy, nie będą w tych samych klasach, tylko w klasach równoległych i dla nikogo miejsc nie zabraknie. A nauczyciele z gimnazjów znajdą pracę w liceach.
- A czy nie ma takiego ryzyka, że teraz lepsi nauczyciele uciekną z gimnazjów, żeby nie czekać do ostatniej chwili i zapewnić sobie lepszą pracę?
- Taka sytuacja jest niemożliwa. Bo, jak wspomniałam, blisko 100 proc. gimnazjów zostało przekształcone w inne typy szkół, do nich włączone lub funkcjonuje jeszcze w systemie oświaty. Są więc miejsca pracy dla tych nauczycieli i oni tam zostaną. Mamy jeszcze 1050 gimnazjów, które są w zespołach szkół, gdzie uczą się m.in. dzieci ze specjalnymi potrzebami. Gimnazja te zostaną wygaszone, ale tam nauczycielom nic się nie stanie. Zostaną w zespołach. I mamy jeszcze ponad 900 samodzielnych gimnazjów, część z nich do wygaszenia. To np. sytuacja z Łodzi, gdzie podjęto polityczne decyzje, nie przyjęto uchwały o sieci szkół, więc na mocy ustawy zapadła decyzja o wygaszaniu gimnazjów. Kilka miesięcy później wiceprezydent pojawił się u kuratora i zaczęto podejmować uchwały o przekształcaniu gimnazjów od września 2018 r. Najważniejsze jednak jest to, że padł też mit o tym, że będą stały puste budynki, gdzie zainwestowano fundusze z UE. Takiej sytuacji nie ma.
- Mówiąc o udanej reformie, ma pani na myśli sytuację nauczycieli. Jednak co z sytuacją dzieci? Program klas siódmych i ósmych jest przeładowany. Rodzice skarżą się, że dzieci nie nadążają z materiałem, przy lekcjach muszą siedzieć do godz. 22-23. To dlatego, że program, który był do tej pory rozłożony na trzy lata, trzeba zrobić w dwa lata.
- Myśląc o reformie, zawsze myślę przede wszystkim o dzieciach. To ich los leży mi najbardziej na sercu. W przestrzeni medialnej pojawiają się tego typu argumenty...
- Bardziej w przestrzeni domowej, to głównie rodzice alarmują, choćby w mediach społecznościowych. Szkoły zasypywane są skargami na zbyt duże prace domowe, ale ponieważ materiału do przyswojenia jest bardzo dużo, nie ma więc sposobu, aby omówić wszystko gruntownie na lekcji i jeszcze utrwalić wiedzę bez prac domowych.
- Uczeń, który jest w klasie siódmej, a potem pójdzie do ósmej, nie ma skumulowanego materiału, bo on pójdzie do czteroletniego, a nie do trzyletniego liceum. Więc ten rok nigdzie nie przepada. Będzie miał czas. Niebawem podpiszę rozporządzenie w sprawie podstawy programowej m.in. do liceów. Wtedy będzie jasno widać, że to wszystko jest rozłożone w czasie. Dzieci, które skończą ósmą klasę i te po gimnazjum, pójdą do różnych klas pierwszych. Choć będą w tej samej szkole, uczyć się będą w oparciu o inną podstawę programową.
- Czyli uczniów siódmych i ósmych klas obowiązuje inna podstawa programowa, muszą przerobić inny materiał niż uczniowie gimnazjów?
- Inny i nie jest on skumulowany. O tym problemie wspominał już rzecznik praw dziecka Marek Michałak. Zaprosiłam go na spotkanie, żeby przyszedł do mnie z konkretnymi. Nie mogę wykluczyć, że zdarza się tak, że gdzieś niewłaściwie jest realizowany materiał. Być może trzeba jeszcze przeszkolić nauczycieli, żeby właściwie gospodarowali czasem. Poprosiłam pana rzecznika o konkrety. Tak jest najprościej i wtedy mając konkretną informację, jesteśmy w stanie pomóc, zadziałać. Nie otrzymałam od rzecznika żadnej szczegółowej informacji.
- Dość szczegółowa jest opinia Kai Małanowskiej, nauczycielki, opublikowana w mediach społecznościowych: „Szanowni rodzice, jest gorzej, niż przewidywałam w czerwcu. Gorzej, niż jawiło mi się to w najczarniejszych snach. Dzieci, które przyjęliśmy do 7. klasy, przychodzą do nas z gigantyczną dziurą w wiedzy biologicznej. Nigdy nie miały chemii ani fizyki, nie rozumieją podstawowych pojęć przyrodniczych, a wiedza o świecie u większości jest radosną

mieszaniną mało sensownych eksperymentów i ciekawostek o zwierzętach i roślinach, jakie wchłonęły na lekcjach biologii w podstawówce. Nie umieją się uczyć ani samodzielnie notować. Tymczasem obecne 7. klasy mają obowiązek realizować program byłej 2. klasy gimnazjum, czyli fizjologię i anatomię człowieka. Bez godziny lekcyjnej poświęconej na wytłumaczenie, czym jest proces spalania, fotosynteza, rozmnażanie, ale też dyfuzja, osmoza, cząsteczka, związek chemiczny itp. jak mają zrozumieć pojęcie komórki i tkanki? Jak mają pojąć, czym są aminokwasy, białka i cukry, skoro dopiero zaczynają chemię? W jaki sposób zrozumieć proces oddychania?”

- Przyjrę się tej sprawie. Jestem gotowa reagować w każdej chwili, gdy uznam, że jest problem. Zachęcam też rodziców, żeby informowali nas o swoich spostrzeżeniach. Obiecuję, że razem z rodzicami do końca roku kalendarzowego zdiagnozujemy problem, pokażemy, jak go rozwiązywać, dotrzemy do szkół, żeby pokazać, jak należy organizować czas dzieciom. Kluczem do sukcesu zmian jest uczący się nauczyciel.

- Czuje się pani bezpieczna w kontekście ewentualnej rekonstrukcji rządu?

- W każdym momencie jestem do dyspozycji pani premier. Warto zauważyć, że 95 proc. sześciolatków zostało w przedszkolach. Rodzice nie zdecydowali się wysłać ich do pierwszych klas, choć przecież tego chciał rząd PO-PSL. To jest dowód na to, że Polacy chcieli zawrócenia tamtej niedobrej reformy i że my w ten głos się wsłuchaliśmy. W dodatku po raz pierwszy w tym roku pojawiła się subwencja oświatowa na sześciolatki. Te dzieci przecież także się uczą, dlatego zostały potraktowane jak uczniowie. W tym roku do przedszkoli poszło 73 proc. trzylatków. To wynik bez precedensu. Jeśli chodzi o przeprowadzoną przez mój resort reformę edukacji, to ona się udała. Przed nami jeszcze zbudowanie szkoły branżowej na miarę rewolucji przemysłowej 4.0, edukacja włączająca, czyli przygotowanie dzieci, nauczycieli i społeczeństwa do tego, że są uczniowie ze specjalnymi potrzebami. I wreszcie ogromne zmiany dotyczące szkolenia zawodowego nauczycieli. To jest klucz do tego, by powiodło się wszystko, co zaplanowaliśmy.

- Wystarczą dwa lata?

- Tak. W resorcie są zespoły, które pracują nad poszczególnymi projektami i wiedzą, że muszą je skończyć do 2019 r. projektem ustawy o dzieciach ze specjalnymi potrzebami. Będzie mowa o dzieciach niepełnosprawnych, ale także o dzieciach zdolnych, czyli także mających specjalne potrzeby.

Dzieci, które skończą ósmą klasę i te po gimnazjum, pójdą do różnych klas pierwszych. Choć będą w tej samej szkole, uczyć się będą w oparciu o inną podstawę programową.